

## Wielka woda w Zgorzelcu

W sierpniu 2010 roku wystąpiły niespotykane silne opady, znacznie przekraczające miesięczne normy na tym terenie. W ciągu zaledwie kilku godzin spadło prawie trzy razy tyle wody co średnio w ciągu miesiąca. Nie mogło to nie spowodować lokalnych podtopień, ale to co nastąpiło jest prawdziwym zaskoczeniem dla wszystkich. Rzeka Miedzianka, na co dzień niewielki ciek wodny, wystąpiła z koryta i rozlała się zatapiając praktycznie całą Bogatynię. A ponieważ siła spływu takiej ilości wody jest olbrzymia doprowadziło to do zniszczeń na niespotykana skalę. Zwłaszcza że wiele budynków, a właściwie większość budynków, usytuowanych nad rzeką, to obiekty stare, nawet bardzo stare. Są to domy szachulcowe, a więc zbudowane z niezbyt trwałych materiałów. Nic zatem dziwnego, że nie oparły się niszczycielskiej sile rzeki. Gdy woda przelała się przez miasto popłynęła dalej w stronę Zgorzelca, gdzie jej poziom zaczął gwałtownie się podnosić.



Zgorzelec pod wodą. Foto: Krzysztof Tęcza

I właśnie wtedy na dopływie Nysy Łużyckiej, pod naporem wody spływającej z zatopionego czeskiego Frydlandu rzeką Smeda, przechodzącą u nas w rzekę Witka, zniszczeniu uległa tama spiętrzająca wodę. Pewnie trochę wody wpłynęło też do Jeziora Witka rzeką o nazwie Koci Potok. Okazało się, że stara, zbudowana w latach sześćdziesiątych XX wieku, tama była za słaba. Całe szczęście iż zbiornik ten, należący do Elektrowni Turów, nie był typowym zbiornikiem retencyjnym, tylko zbiornikiem wody potrzebnej do chłodzenia, a wykorzystywanej właśnie w tej elektrowni. Piszę całe szczęście, bowiem typowe zbiorniki retencyjne są kilkadziesiąt razy większe. Tutaj w momencie przerwania tamy było trochę ponad 5 milionów metrów sześciennych wody. Jednak ilość ta w momencie uwolnienia miała taką siłę, że nic nie było w stanie jej zatrzymać. Powstała fala około siedmiu metrów wysokości, a masa wody spowodowała wystąpienie Nysy z koryta i zalanie wszystkiego co znajdowało się na w pobliżu. Szczęściem w nieszczęściu jest ukształtowanie terenu, na



Fala powodziowa powoli osiąga poziom wody z roku 1897. Foto: Krzysztof Tęcza

którym rozłożony jest Zgorzelec. Rzeka płynie przez miasto w obniżeniu. Dzięki temu zalane zostały tylko najbliższe ulice zarówno po jednej jak i drugiej stronie granicy. Na dokładkę kolejny doływ Nysy, Czerwona Woda zalał sporą część Zgorzelca (Ujazd) i dołączyła swoje wody do tej wielkiej fali. Spowodowało to olbrzymie straty, ale tylko materialne. W Zgorzelcu nikt nie zginął. Czego nie można powiedzieć o innych zalanych rejonach. Woda była naprawdę bardzo wysoka choć do rekordowego historycznego poziomu jeszcze jej brakowało. A ponieważ najwyższy zanotowany poziom wielkiej wody został uwieczniony na budynku po drugiej stronie rzeki mogliśmy obserwować jak szybko poziom wody zbliża się do tej właśnie kreski. Przy ul. Wrocławskiej znajduje się stary budynek, w którego dwukondygnacyjnych piwnicach umieszczono słup z zaznaczonymi stanami wysokiej wody na przestrzeni ostatnich paru wieków. Są tam między innymi daty: 1523, 1692, 1695, 1804, 1958. Oczywiście w czasach nam bliższych było też kilka wysokich fal powodziowych, ale teraz nikt już takich faktów nie upamiętnia w ten sposób. Gdy piszę te słowa woda już opada. Martwią się zapewne mieszkańcy kolejnych miejscowości położonych na trasie spływu Nysy Łużyckiej. Miejmy jednak nadzieję, że część tej wody będzie się stopniowo rozlewała na łąkach i straci swoją początkową siłę. Oby tak było.

Krzysztof Tęcza